

# ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

## Mordy kontrrewolucji i walka z nią.

Psy krwawe, ale nie carskie, gorzej — „narodowe“!  
Przeczytajcie tę niesłychanie wymowną w krótkości  
swojej notatkę, pomieszczoną w „Gazecie Nowej“ (z dnia 17  
sierpnia 1906 roku):

Czemierniki (pow. Lubartowski): „Członkowie  
organizacji socjalistycznych w Radzynie chcieli zorga-  
nizować strajk rolny we wsi Belczyc pod Czemiernika-  
mi. Proboszcz miejscowy ksiądz P. przeciwdziałal straj-  
kowi, przemawiając przeciw agitatorom. Strajk się nie  
udał. Na drugi dzień rzucił ktoś kamieniem do miesz-  
kania ks. P., który natychmiast potym wyjechał do Lub-  
lina, skąd sprowadził dwóch członków N.D.-kowskiej  
organizacji. Tegoż dnia zabito niejakiego „Herszka“,  
znanego ze swych przekonań skrajnych. Miejscowi  
żydzi w obawie pogromu, wysłali delegatów do Ra-  
dzynia z prośbą o pomoc. Przybyło 11 członków  
skrajnych partji chrześcian i żydów z zamiarem urzą-  
dzenia wiecu i usmierzenia podnieconych namiętności.  
Narodowcy do wiecu nie dopuścili, zebranych włościan  
okolicznych i mieszczan podburzali do bójki, której  
wynikiem była tragiczna śmierć czterech młodych socja-  
listów: Finkelstejna, Kurczyńskiego, Nasilowskiego i Ku-  
pierszmidta z rąk podburzonego tłumu.

He wołające o pomstę do ludu wymowy w tej krót-  
kiej korespondencji! Wiele cała i jedyną przyczyną tego po-  
twornego mordu zbiorowego, hycłowskiego czynu, dokona-  
nego na pięciu młodych ofiarach, była próba zorganizowania  
strajku rolnego w jakiejś niewielkiej wioszczynie. To wy-  
starczyło. Czyż dla „narodowych“ szakali może być więk-  
szy grzech nad ten, jak nakłaniać parobka wiejskiego, by  
zrobił paru groszy dziennej strawy więcej? Święta kie-  
szka szlachecka! W jej obronie patryjotyczna psiarnia za-  
żądała na śmierć pięciu śmiałków, którzy odważyli się zaj-  
rzeć na szlacheckie podwórko!

W tej niewielkiej wiosce pod Czemiernikami uwidocz-  
niły się wszystkie nici ohydne go spisku, uknutego przeciw  
ludowi przez klasy posiadające!

Co, zdawałoby się, mogłoby obchodzić tego księdza,  
którego wszak powołaniem urzędowym jest głoszenie zasad  
miłości bliźniego — to, że najubożsi z jego parafjan poprawić  
o włos chcieli okropne warunki swego bytu? Mogłoby się  
zdawać, że to powinni go raczej cieszyć, jeżeli wysiłek ich  
uwieńczony zostanie skutkiem pomyślnym! A jednak nie kto  
inny, tylko właśnie ten duszpasterz już zgóry agituje prze-  
ciw strajkowi, a gdy i to nie pomaga, przywozi z sąsiednie-  
go miasta morderców, nasyla ich na człowieka, którego  
całym grzechem było to, że wyznawał przekonania

Czy tak łatwo było zrobić z księdza mordercę? Nie. Mu-  
siała długo nad tym pracować cała zgraja, ssąca krew  
chłopską i ten najwyższy kler biskupi i arcybiskupi, któ-  
rzy są najbliższymi tej zgrai sługami i współnikami. Wpoi-  
ło się drogą okólników, listów pasterstkich, agitacji ustnej  
i piśmiennej, przy pomocy prasy w ciemne, tepe lby księże,  
że każdy agitator socjalistyczny jest zbrodniarzem, przypro-  
wadzającym kraj do zguby. I oto, gdy agitator ten przy-  
wedrował na wieś, by pomódz parobkom w ich walce o po-  
prawę bytu — posłuszny swoim władzom, zaagitowany przez  
szlachtę, znieprawiony przez pisma burżuazyjne ksiądz  
mogąc trafić tego, nasyla zbiorów, na innego, najbliższego  
znanego socjalistę! Tym chętniej, że to jest żyd! Nie na-  
darmo od tak dawna prowadzą panowie, prawdziwi polacy,  
zacieklą agitację przeciwżydowską...

Ten mord tak przestrasza żydowską ludność miasteczka,  
że ta w popłochu posyła do sąsiedniego Radzyna o pomoc.  
Przyjeżdżają umyslnie żydzi i chrześcianie, ludowcy  
i socjaliści, by zmanifestować, że nie ma powodu do nie-  
nawieści pomiędzy żydami a chrześcianami, włościanami a so-  
cjalistami. Próbuja urządzać wiec dla „usmierzenia“ — jak  
powiada legalna gazeta — podnieconych namiętności.  
Wtedy patryjotyczni wysłańcy księdza podburzają ciemny  
i rozjuszony już tłum włościan i mieszczan. Z rąk rozbe-  
stwowionej tłuszczy pada czterech ludzi. Teraz już wszystko  
jedno — żydów czy chrześcian, ludowców czy socjalistów!  
Mordują tych i tamtych: Boć, jak powiada ks. Wesołowski  
w broszurze p. t. „Obroncy ludu“ (str. 10), to „na jedno  
wychodzi, czy kto się nazywa ludowcem, czy socjalistą“!  
Na jedno! Każdego trupem, kto zajrzyć się poważy na szla-  
checkie podwórko!...

Cóż skłonić mogło ten nieszczęsny tłum włościański  
do tak ohydne go czynu, do pogromu, podobnego do tych,  
jakie urządzają szajki carskich chuliganów? Czy własny  
interes włościan? Rzecz prosta, nie! Albowiem olbrzymia  
ich część sama wyżyć nie może na tych paromorgowych  
działkach, na jakich siedzi — i dorabia pracą najemną w fol-  
warkach większych posiadaczy rolnych. Zamożniejszym też  
nie do tego, czy na sąsiednim folwarku podniesie szlachcic  
wyródek swojej służbie! To go uczyni miększym przy  
wszelkich układach z włościanami, skłonniejszym do sprze-  
dazy gruntu. Tylko najzamożniejszym włościanom mogą nie-  
dogadzać strajki rolne tak, jak niedogadają posiadaczom fol-  
warków.

Ale już od roku, gdy tylko kielkować zaczęła w gło-  
wach myśl o strajku rolnym, „patryjotyczna“ zgraja starała się  
podbechtać przeciwko proletariatowi rolnemu całą bez różnicy  
masę włościańską. W tym celu urządzano w Warszawie wie-  
ce włościan, na których to wiecach całkiem wyraźnie bez  
żadnych obsłonek podburzano zebranych przeciwko parobkom!  
W tym celu rozwydrzono poprostu agitację księdza, zamie-  
niono bez skrupułu ambony kościelne w jakieś budy, z któ-  
rych co święto i niedzielę ujadac kazano czarnej służbie ka-  
pitalu na socjalistów, którzy przychodzą „zgubić lud wiej-  
ski“. Ba, próbowała nawet Narodowa Demokracja organi-  
zować w całym kraju włościan do czynnej, zbrojnej  
walki ze strajkiem. W słynnym okólniku ogłoszonym

przez nas, polecała swym powiatowym organizacjom, by „przy pomocy włóścian rozpedzały siła bandy strajkujących“.

Naogół ta nikczemna robota N-Decji nie dała żadnych rezultatów. Włóścianie, zrozumiawszy swój interes, okazali wszędzie sympatię i nawet pomoc strajkującym! Ale oto w tym wypadku posiew narodowo-demokratyczny jakże świetnie dał żniwo! W jednej wiosce — pięć trupów!

Czy przynajmniej formy, jakie przybierał strajk, mogły posłużyć jakimś usprawiedliwieniem tak dzikich czynów? Nawet i to nie! Strajk rolny objął wiosną i latem razem około 3000 folwarków! — i niechaj wskażą ci mordercy ludu chociaż parę przykładów, w których by strajkujący wychodzili z normalnych granic spokojnej walki o poprawę bytu! I to pomimo systematycznych prowokacji, pomimo zdradzieckich okólników szajki lotrów narodowych, pomimo szczucia strajkujących psami, posłami „narodowemi“, nie narodowym kozactwem i „moskiewską“ policją! Pomimo zaciekłego oporu, okazywanego strajkującym przez skartelowanych w konspiracyjne „Towarzystwo do zwalczania strajków służby rolnej“...

W ciągu tygodnia arządza N. D. z jednego miasta (Lublina) dwie wyprawy karne na wieś: Jedna kończy się postrzeleniem dwojga ludzi (Garbów), druga — zamordowaniem pięciu i na czele jednej staję chłop-zaprzaniec Nakonieczny, na czele drugiej ksiądz, ożywiony „narodowemi“ uczuciami. W jednej i drugiej czynny udział biorą „bezpartyjne“ Sokoly, których tak pospiesznie organizuje gdzie może N. D. niby dla niewinnych ćwiczeń gimnastycznych...

W taki oto sposób ta jedna niewielka krwawa sprawa, w sposób wysoce znamieny obnaża wszystkie nieci tego spisku przeciwludowego, tej Maffii szlachecko-kapitalistycznej: kler (księża), pojedyncze nieliczne grupki, albo spolone jednostki włóściańskie w rodzaju Nakoniecznego, przyjezdne Sokoly, wszystko co jest z Nar.-Demokracji — oto koła tego aparatu kontr-rewolucyjnego, jaki został puszczony na wsi w ruch. Aparat ten, jak widzimy, arządza czasem prawdziwie polskie pogromy. I czym różnią się te pogromy od prawdziwie rosyjskich? Nawet nie relacjami (sprawozdaniem), jakie drukuje gromocielska prasa! Te wszystkie świstki polskiej ochrony podobnie do czarnosocieńskiej prasy w Cesarstwie, przedstawiają pogrom w ten sam sposób typowy: że ofiary pogromu sprowokowały go! O zabitym „Herszku“ pisał „Dzwon Polski“, że był to „bandyta“, który gościł u siebie „podejrzanych ludzi“. Ludzie ci dybać mieli na życie księdza... i za to ich zabito... Nawet innej bajki nie potrafiła wymyśleć prasa czarnosocieńska tylko bliźniaczo, kompromitująco podobna do tych, jakie płożą raporty rządowe o pogromach...

Ludu roboczy Polski! Nie wystarcza, jeżeli na widok tych coraz częściej powtarzających się, coraz podlejszych mordów wyrwa Ci się z piersi okrzyk: „psy wy — nie ludzie“ i ten drugi jeszcze: „na latarnię z niem, na latarnię!“

Proletariat musi masą swoją iść do walki, a najpewniejszą drogą do zwycięstwa jest dokładna świadomość tego, z kim walczyć trzeba i jakimi środkami. Oto pod przykrywką hasel religijnych, narodowych, nawet gimnastycznych, wszelkich innych a zawsze i tylko w obronie kieszeni posiadających zakrada się do Ciebie nieprzyjaciel, często wpelza nawet na Twoje łono, próbuje zyskać sobie zaufanie Twoje, żeby Cię tym pewniej — ugodzić. Gdy Ty, brocząc krwią, walczysz piersią z całą potęgą samowładztwa, On za Tobą organizuje bandy kontrrewolucji i gdzie może, kasa Cię na śmierć. Sposobi się fizycznie i moralnie do zduszenia wszystkich wysiłków Twoich ku poprawie doli Twojej i zdobycia wolności. To jest cała i skrytobójczo zdradziecka akcja! W tym celu tworzy się bandy łamistrajków, podbechtuje włóściaństwo, wypuszcza stórę księża, organizuje i zbroi z żywiołów burżuazyjnych niby-bezpartyjne „Sokoly“, przygotowuje się całkiem jawnie sojusz z carskim rządem! Aby usprawiedliwić w stosunku do Ciebie wszelkie zbrodnie, przygotowuje się i urabia w tym duchu opinię: znieprawia się i upadła umysł: tę rolę spełnia prasa narodowo-demokratyczna! Spotwarza Cię i oczernia codziennie, piętnuje jako „zwykłego zbrodniarza“, powiada, żeś się „oderwał moralnie od społeczeństwa“, że „nie należysz do narodu“, aby Cię tym łatwiej wyjąć z pod praw! Coraz częściej, jako sposób walki z Tobą powraca mord. Potym na

Twoje ciepłe zwioki, aby je lepiej strawić rzyga tłuszczu „patriotyczna“ lepkie błoto oszczerstw. Jak waż-kusiciel, ośliniający ofiarę swoją, zanim ją polknie!...

Do czego wszystko to zmierza? Zamiary kontrrewolucji są te: wytrącić Ci wszelką broń z ręki, złupić Cię z wywalczonych i posiadanych przez Ciebie swobód; unieważnić Ci każdy strajk, rozbić każde zebranie, rozpedzić związki. Jeżeli to nie wystarczy, zgotować Ci choćby i rzeź, aby Cię na długo odretwił! W tym celu warto zawrzeć pakt nawet z djabłem, choćby nim był i rząd carski. Można ofiarować temu rządowi pewne usługi w tłumieniu rewolucji, z którą on sobie rady dać nie może, a za to otrzymać w zamian pewne drobne ulgi dla Polkosci, pewne obietnice. Burżuazji nie wiele potrzeba! To wszystko będzie uznane za „początek“ lepszych czasów, za „początek ery autonomicznej“, za nawrócenie się rządu. I wtedy już razem obie potęgi całym ciężarem posiadanych sił i środków runą na proletariata!

Ludu roboczy Polski! Musisz znaleźć w sobie dość siły wewnętrznej, aby odwrócić i sparaliżować to grożące Ci niebezpieczeństwo.

Musisz stanowić legion wielkiej rewolucji rosyjskiej, która jest jedyną sojuszniczką wdzisiejszej Twej walce o wolność.

Musisz zjednać dla idei wyzwolenia proletariatu cały proletariata: miejski i wiejski. Ten ostatni w swej olbrzymiej miljonowej masie musi być wyrwany ze szponów wyzysku i z kleszców ciemnoty, musi być cały postawiony na nogi: droga strajków ekonomicznych i uświadomienia rewolucyjno-socjalistycznego. Trzeba też dojrzałe rozważyć, czy nie potrzeba zanieść pod strzechy włóściańskie hasel szerokiej reformy rolnej, na podobieństwo tej, jaka gotuje się w Rosji.

Wreszcie pospiesznie — i to jest doraźnie najpilniejsza potrzeba — musi być utworzona wielka zbrojna milicja proletarjacka, gotowa do odparcia wszelkich zakusów sprzymierzonej kontrrewolucji!

Inaczej, zaiste, ludu roboczy, umoczą te psy krwawe w piersi Twej swoją paszczkę.

## Z powodu pogromu policji.

Ani na chwilę nie spoczywa ruch rewolucyjny. Wszelkie zabiegi rządu carskiego, mające na celu zahamowanie rozwoju rewolucji, zwracają się nielitościwie przeciwko niemu samemu. Wszelkie starania złagodzenia przejawów tego ruchu zapomocą ustępstw — oddają w ręce rewolucji nowe placówki, sprawiające szerszy rozrost ruchu rewolucyjnego; dzikie środki reakcji — wywołują ostrzejszą, bezwzględniejszą odpowiedź. Ruch rewolucyjny rozrasta się, pozyskując nowych sojuszników, a jednocześnie formy walki nie tylko stają się ostrzejsze, lecz i rozmaitsze. Cały dotychczasowy przebieg wypadków zmierzał z jednej strony do skupienia większych sił dla rewolucji, do organizacji jej sił, z drugiej strony — do zdeorganizowania sił carskich. Każde wystąpienie proletariatu miało ten podwójny charakter. I w obydwóch tych kierunkach jednocześnie postępuje rozwój rewolucji. Udoskonala się i rozszerza organizacja proletariatu miejskiego. Jednocześnie postępuje organizacja i skupienie nowych sił i na wsi, i w wojsku. Równoległe do tego i dezorganizacja rządu przybiera charakter ostrzejszy.

Kulminacyjnym (najwyższym) punktem rozrostu i zespolenia sił rewolucyjnych w miastach, przejawem ich siły i dojrzałości były dni październikowe, zakończone powstaniem grudniowym. Stłumienie we krwi powstania tego wskazało nam nową drogę w walce: z jednej strony drogę pozyskania żywiołów mniej dojrzałych, posiadających swój bezpośredni interes w sprawie rewolucji, (wieś, wojsko), z drugiej strony z całą nieubłaganą koniecznością wysunęło kwestję otwartej zbrojnej walki, planowo prowadzonej. Proletariat nasz doskonale rozumiał te nowe zadania. Reakcja grudniowa, niesłychane dzikie, orgie carskie nie znalazły na razie dość ostrej odpowiedzi. Proletariat organizował się do otwartych wystąpień. Dzisiejsza reakcja, która ze wzmoczoną siłą

zapanowała, znajduje już nie tylko odpowiedź w postaci pojedynczych zamachów terrorystycznych na najgorszych katów carskich, lecz rodzi zaostrzoną planową czynną walkę, przybierającą formę systematycznego zbiorowego stałego deorganizowania urzędniczo-policyjnego systemu, które umożliwia prawidłowe funkcjonowanie carskich rządów i wytworzenia dlań położenie bez wyjścia. Systematyczna czynna akcja tępienia organów policyjnych, przeplatana ciągle powtarzającymi się zamachami na najszkodliwsze jednostki z „wyższych sfer“ jest jednym z wyrazów tej walki.

Cały szereg zamachów na organy policyjne i żandarmskie, spełniające najhambniejszą rolę w obecnych czasach, już dawniej zmusił rząd carski do usunięcia posterunków policyjnych z ulic. Zastępy niezbędnych wykonawców woli carskich satrapów topniały stopniowo, pod wpływem ciągłego teroru; pod grozą browningów stają się one albo niezdolnymi do wykonywania swoich czynności ze zwykłą gorliwością, albo masowo usuwają się ze stanowisk, zmuszając rząd do zastępowania ich przez wojsko.

Cały szereg zamachów na instytucje rządowe, na kasy rządowe, nie tylko posiada znaczenie przez to, że zwiększa środki pieniężne rewolucji. Pozwalając rozszerzyć organizację rewolucyjną, równocześnie nie daje możliwości ani na chwilę spocząć rządowi, zmusza go do wzmożonej czujności, do posługiwania się zwiększoną ilością urzędników, których odnalezienie nigdzie nie może, zmusza do stałego posługiwania się wojskiem dla czynności policyjnych wręcz obcych mu, demoralizujących jego szeregi, nużących i zniechęcających.

Pogrom masowy policji w dn. 15-go b. m. jest dalszym ciągiem rozpoczętej walki, jest następnym ogniwem w szeregu podobnych poprzednich czynów. Akcja ta—wykonana zbiorowo i planowo na przestrzeni całego kraju, nie tylko posiada to znaczenie, że jej wynikiem jest usunięcie kilku dziesiątków policjantów i żandarmów. Ujawniła ona siły bojowe proletariatu, dowiodła jego sprawności bojowej, steroryzowała ocalale z pogromu zastępy, uczyniła je niezdolnymi do czynu. Pod grozą podobnych wystąpień—rozpoczyna się masowe ustępowanie ze stanowisk policyjnych, albo rozpaczliwe szamotanie się, rzucające policjantów pijanych na oficerów carskich, jak to miało miejsce w Łodzi.

Wystąpienia podobne, niszczące bezpośrednio aparat rządów carskich, równocześnie wlewają wiarę w proletariatu walczącego, zapalają go do boju. Uderza walczących bezsilność zupełna rządu, nie mającego środków na ochronienie od podobnego losu swych urzędników, niemogącego znieść wykonawców. Aureola niezmierniejszej siły rządu pryska w oczach wszystkich, nawet najbardziej wierzących w nią, zwłaszcza, gdy wszelkie pogroźki z jego strony wywołują wzmożoną rewolucyjną akcję. Staje się on obnażonym z wszelkiej powagi, bezsilnym, niezdolnym do sprawowania czynności, niepotrzebnym.

Wystąpienia podobne wreszcie jasno wskazują na możliwość walki z rządem, ośmielają do walki otwartej, walki zwycięskiej, osłabiającej siły wroga, stawiającej rząd w położenie bez wyjścia. Wiara w zwycięstwo rośnie, walka przybiera ostrzejszy charakter, zapala do walki wzrasta wśród najszerszych warstw.

Wprawdzie rząd carski już nie z rewolucjonistami walczy, ale pijany rozpaczą swej bezsilności mści się na spokojnej ludności, gdy ręka jego dosięgnąć walczących nie jest w stanie. Jak stójkowi łódzcy pijani, beznamiętnie strzelają do pierwszego napotkanego, w końcu mierząc do oficera—bo już nic do stracenia nie mają—tak i władze wyższe, nie mając też już nic do stracenia—gdy i dni życia ich są policzone, mszczą się w najdzikszy sposób. To już nie walka z rewolucją, ale szamotanie się bezsilnego zwierzęcia, śmiertelnie ranionego.

Najgorsze pułki (Grochowski, jeden z fortecznych warszawskich, Wołyński lejbgwardji) puszczono na ulice Warszawy i urządzono w dzielnicach robotniczych pogrom wojenny, a zwłaszcza skierowano wysiłki pogromowe w stronę dzielnic żydowskich. Prowokacyjne strzały padały na Chłodnej w Warszawie, na Nawrocie w Łodzi, w najdzikszy spo-

sób zęciano się nad bezbronnymi, strzelano do stojących na balkonach, do wyglądających z okien 60-letnich staruszek, do dzieci. Orgie zemsty zgotował sobie potwór konający, w swej bezsilności krwi żądny, wypuściwszy na ulice pułki czarno-socieńskie z rozkazem—„nie szczędzić nabożów.“

Przelana niewinnie krew nie zastraszy nas. Jęki ranych już przygluszyły nieco dwie bomby, rzucone w Skalona, tym razem niestety bez wielkiego rezultatu. Walka nasyca tym bezwzględniejszy będzie miała charakter. Wybrane specjalnie pułki czarnosocieńskie, nie zdołają osłabić naszej wiary w rewolucjonizowane szeregi wojskowe, nie zmieniają stosunku proletariatu rewolucyjnego do wojska. Podczas całej akcji wyróżniano żołnierzy. W Warszawie w 4-ch tylko wypadkach w obronie życia własnego zmuszeni byli nasi towarzysze strzelać do żołnierzy; w wielu wypadkach rozbijano ich,—oszczędzano wszędzie.

Formy walki naszej urozmaicają się. Ostatnie wystąpienia nie wyczerpują oczywiście wszystkich środków walki, nie wykluczają całego szeregu innych. Wskazują one że nadszedł czas już, gdy proletariatu występować zaczyna zbrojnie, mierząc bezpośrednio w podstawy rządowego gmachu. W przyszłości upowszechniać się one będą i rozszerzać się, powoływać nowe zastępy do zbrojnej walki, póki nie przybiorą formy boju ostatecznego, zbrojnej walki ostatecznej i nie pogrzebią na zawsze caratu.

## „Polskie“ Związki w Prusiech.

Pod opieką policji, pod osłoną stanu wojennego powstają obecnie codziennie niemal „Polskie“ Związki Zawodowe. Wprawdzie masy proletariatu odwracają się ze wstrętem od zakładanych przez narodowców, a dozwolonych przez policję Związków. Wprawdzie ogół robotniczy instynktem przeczuwa, że Związki t. zw. „Polskie“ staną się hodowlą lamistrajków, na usługi kapitału polsko-żydowsko-niemieckiego. Wprawdzie do Związków tych dają się wciągać nieeliczne tylko obalamucone jednostki. Nie należy jednakże lekceważyć niebezpieczeństwa, jakim groziłoby te Związki jednolitości i spójności klasy robotniczej, gdyby im się udało rozrosnąć i zgrupować naokoło siebie niezmierną, chociażby część robotników.

Związki te starają się wciągnąć do swych szeregów mało uświadomionych, niekrytycznych robotników frazesami o jedności i solidarności, kłamliwymi zapewnieniami, że chcą walczyć o poprawę bytu klasy robotniczej. Słowem tym należy przeciwstawić czyny. Wiemy, jak zachowują się narodowcy u nas podczas wszystkich ciężkich, krwawych walk, jakie toczy obecnie nasz proletariatu. Zobaczmy, co czynią założone przez nich Związki „Polskie“ w Poznaniu. Życie zmusza je tam do zdjęcia masek i do ujawnienia prawdziwego oblicza.

Na początku kwietnia r. b. rozpoczął się w Poznaniu strajk murarzy. Żądania zostały wystawione zarówno przez czysto proletarjackie Związki centralne (Gewerkschaft'y) jak i przez Związki chrześcijańskie oraz przez Hirsch-Dunckerowskie. Jedynie Związek „Polski“ zdradził sprawę robotniczą i dostarczył przedsiębiorcom lamistrajków! Przytoczmy wyjątki z tego, co opowiada o całej tej sprawie organ Zjednoczonych Związków Zawodowych „Oświata“, drukowany w Poznaniu. W numerze 17-ym w artykule „Czarna sotnia Polskiego Związku a strajk murarzy w Poznaniu“ czytamy:

„Od kiedy powstał t. zw. „Polski Związek Zawodowy“ w Poznaniu, wykazywaliśmy, że tenże nie jest organizacją robotniczą, lecz związkiem powstałym w interesie przedsiębiorców, aby sparaliżować i zdemoralizować ruch robotniczy, dążący do pozyskania jaknajkorzystniejszych warunków roboczych i polepszenia bytu robotniczego. Polski Związek nie był, nie jest i nie będzie niczym innym, jak tylko tym, co w innych krajach nazywają żółtymi związkami, co w Rosji — czarnymi sotniami. Że tak jest, wykazuje nam cała działalność Polskiego związku, a obecnie jego zdrada murarzy poznańskich. Związek polski to gagatek przedsiębiorców polskich, niemieckich i żydowskich. Nikt

fany go nie popiera, zaleca i — za nim agituje, jak tylko przedsiębiorcy i ich służący.

Przy każdym ruchu zarobkowym w Poznaniu przedsiębiorcy natychmiast uciekają się do związku polskiego; — tak było przed dwoma laty przy strajku malarzy, w roku zeszłym przy ruchu doróżkarzy i garncarzy, a obecnie przy ruchu murarzy.

Związek polski wtenczas się zjawia, gdy robotnicy zorganizowani, po rozbiciu się wszelkiej możliwości spokojnego załatwienia sporu zarobkowego, przystępują do walki zaczepnej lub obronnej. Wtenczas to naprzód organizuje się w związku polskim kilka jednostek, które wykluczone z innych organizacji, tak czy owak grałyby rolę łamistrąków.

Czarna sotnia murarzy polskiego związku powstała w ostatniej chwili, gdy układy z przedsiębiorcami przez których zostały przerwane.

Do końca roku 1905 związek polski nie posiadał ani w Poznaniu, ani jego przedmieściach żadnej filii murarzy. Powstała ona w lutym na rozkaz budowniczego-miljonera Frankiewicza. Gdy się „generalny sekretarz” polskiego związku, malarz Piotrowski zgłosił do komisji zarobkowej murarzy, pertraktacje były już zerwane przez przedsiębiorców, którzy kategorycznie żądali poddania się na dwa następne lata pod dotychczasowe warunki płacy i pracy.

Związek polski na żądanie przedsiębiorców się zgodził, podpisując je bezwarunkowo nawet z pewnym pogorszeniem. Dnia 30 marca zostało wydalonych około 950 murarzy, należących do centralnego, chrześcijańskiego i hirsch-dunkerowskiego związku przez przedsiębiorców zorganizowanych w związku pracodawców. Około 200 murarzy pozostało w pracy u przedsiębiorców niezorganizowanych.

Tak więc przedsiębiorcy rozpoczęli walkę z trzema dotychczas z nimi kontraktującymi organizacjami. Zdradę polskiego związku chcieli przedsiębiorcy w ten sposób nagrodzić, że chcieli mu napędzić członków. Przy oddalaniu bowiem, oświadczyli zarówno Niemcecy, polscy jak i żydowski majstrowie, że ten z murarzy, który chce nadal pracować, ma się zgłosić do polskiego związku i wykazać się książką, że jest jego członkiem.

„Wen sie dem polnischen Verbands beitreten, dann können sie weiter arbeiten!“ \*)

Nawet znanym jest nam wypadek, w którym policjant spotkanego na dworcu murarza Niemca, namawiał do wstąpienia do polskiego związku!..

Polski związek czując, że wobec opinii publicznej i wobec ludzi uczciwie na sprawę się zapatrujących, popełnił czyn naniebny i podły, okrył się hańbą zdrady interesów robotniczych, stara się teraz wszelkimi sposobami nadać walce murarzy tło polityczne, przedstawia sprawę tak, jakoby chciano polskich murarzy usunąć z Poznania, a w ich miejsce załudnić Poznań Niemcami. Jest to najłatwiejszy wybieg dla każdego, chcącego swą podłość zamaskować, opinię publiczną w błąd wprowadzić, a przede wszystkim swą kieszeń w łatwy sposób napęcznieć. Pod płaszczykiem patriotyzmu uprawia się na kresach wschodnich wszelkiego rodzaju łajdaczo, wyzyskuje i gnębi lud robczy i oszukuje społeczeństwo. Tak robią Polacy, Niemcy i Żydzi. Nie dziw więc, że związek polski chwycił się tego środka, jeżeli nim najłatwiej można operować i znaleźć się dosyć głupców, którzy temu wierą dają.

Zwykle, kto raz się hańbił, ten już z hańby do hańby przechodzi łatwo i bez trudności. Związek polski, zdradzający interesy polskie w Poznaniu, stara się nadal służyć panom pracodawcom, służąc im za agenta w dostarczaniu łamistrąków. Murarze z innych okolic Niemiec oraz Włoch, ktoromi przedsiębiorcy straszili opornych, do Poznania przybywać nie chcą i nie przybywają, za to polski związek stawia swe czarne sotnie z prowincji do dyspozycji przedsiębiorcom. W ostatni wtorek przybyło kilkunastu robotników z Pleszewa z poleceniem polskiego związku do żydowskiego przedsiębiorcy Reisera.

Zdrada Związku „Polskiego“ nie zdołała jednak złać oporu strajkujących. Strajk trwał 6 tygodni i skończył się zwycięstwem robotników. Przedsiębiorcy zmuszeni byli wejść w układy z organizacjami robotniczymi i po długich i uciążliwych obradach zgodzono się na następujące warunki: Płaca na godzinę wynosi w roku bieżącym 50 fen. w roku 1907 doznaje podwyższenia na 52 fen. — Umowę zawierają dotychczas kontraktujące związki robotnicze, t. j. centralny związek murarzy, związek chrześcijański i związek hirsch-dunkerowski, z jednej strony, a związek pracodawców budowlanych z drugiej strony. Wszystko inne pozostaje jak dotychczas. Umowa obowiązuje obie strony do 1 kwietnia 1908 r.

Polski Związek żadnej nagrody za swą zdradę nie otrzymał. Przeciwnie, spotkał go los, jaki zwykle spotyka: nawet ci, którzy z usług zdradzieckich korzystają, odwracają się od nich ze wstrętem, gdy przestaje im być potrzebni. To też polski związek nie został nawet dopuszczony do pertraktacji i umowa została zawarta bez jego współdziałania! Skutek jego działalności był tylko ten, że strajk, który miał szansę szybkiego zakończenia, trwał 6 tygodni. Ale zato robotnicy poznanscy przekonali się z przebiegu strajku, że związek polski nie tylko nie dąży do polepszenia bytu, do poprawy doli robotniczej, ale przeszkadza uczciwym organizacjom w ich walce“ (Oświata“ № 20). Strajk udowodnił, że „Związek polski“ nie jest organizacją robotniczą, lecz organizacją przedsiębiorców, mającą na celu zwalczanie robotników, walczących o lepszy byt, o dostateczny kawałek chleba“ (Ośw. nr. 21). Murarze uzyskali podwyższenie płacy, choć „Związek Polski, wierny swym dobroczyńcom, twierdził, że podwyżka płacy jest niemożliwa, gdyż byłoby to krzywdą dla kapitalistów!

Wreszcie strajk murarzy poznańskich jeszcze raz pokazał, że kapitaliści bez względu na religię i narodowość łączą się w jednej organizacji, gdy idzie o walkę z robotnikami. Pokazał, że tak zwane „narodowe“ gazety polskie stanęły w obronie przedsiębiorców niemieckich i żydowskich przeciwko robotnikom polskim, po stronie zaś wyzyskiwanego robotnika polskiego stanęły jedynie robotnicze gazety niemieckie. Niechaj pamiętają o tym nasi towarzysze, gdy zjawia się do nich Narodowcy i będą ich werbowali do swoich „polskich“ związków!

## Z prasy burżuazyjnej.

Niemia nieszczemności, do którejby nie uciekały się polskie pisma burżuazyjne, gdy chodzi o zohydzenie działaczy rewolucyjnych.

Oto, np., korespondent petersburski „Słowa“, podpisujący się dr. St. Zaziarski, bez wahania puszcza w obieg potworne oszczerstwo, jakoby agitacją wśród żołnierzy i marynarzy w Kronsztadzie prowadziły towarzyszki — wstępując w tym celu do domów publicznych, gdzie „szerzyły swe idee za pomocą najniższych pierwotnych instyktów“.

Przy tej okazji popisuje się to indywiduum poufałą znajomością z jakimś „dostojnikiem wyjskowym“, od którego owa nieszczemna bajka wyjsć miała i szczyć się, iż żadne pismo rosyjskie jej nie podało.

Istotnie, na tyle kanałki, ile jest w prasie rosyjskiej, że przytoczymy, tylko najbardziej znane: Suworina-ojca, Gringmsta, Ricano, żadnej nie przyszło do głowy bryznąć takim błotem na bohaterański typ kobiet-rewolucjonistek! Trzeba było na to dopiero korespondenta „Słowa“, istoty, snadź nie mniej od jakiegoś Zdanowa (kata Spirydonówny) spodłonej... mającej, że wobec kobiet-rewolucjonistek wszelkie lotrostwo mu udzie... Trzeba było na to dopiero dziennika nieszczemnej arystokracji polskiej, aby taką korespondencję zaakceptować i wydrukować!

\*) „Jeżeli wstąpiacie do Polskiego Związku, możecie nadal pracować.“

# Lokaut i strejk w garbarniach Warszawskich.

W garbarniach Warszawskich toczyła się w przeciągu 3 miesięcy jedna z tych wielkich walk z kapitałem, które przykuwają do siebie uwagę całego proletariatu. Szło tam bowiem nie o zmianę tych lub innych warunków pracy, lecz były to walne zapasy dwóch wojujących potęg, kapitału i pracy, walka o wpływ i znaczenie każdej ze stron. Choć walka ta skończyła się częściowym zwycięstwem robotników, wynik jej obudził powszechne niezadowolenie wśród klasy robotniczej. Ta okoliczność oraz mnóstwo sprzecznych wiadomości, krążących o całej tej sprawie zmusza nas do szczególnego rozpatrzenia przebiegu walki.

Od wielu lat skarżyli się towarzysze garbarze na jednego z dyrektorów garbarni „Pfeifer, Szlenker i Temler“, Lampe'go. W czasach ostatnich, ośmielony widać stanem wojennym, p. Lampe szczególnie się rozzuchwiał. Nie zadowolając się przesławianiem i wyzyskiwaniem robotników, pozwalał sobie drwić i naigrawać się z nich. Zdało mu się, że złamana już jest siła robotników, że na nowo ugruntowany został trwały sojusz burżuazji „narodowej“ i nahażki carskiej. To też pozwalał sobie drwić zwracać się do robotników ze słowami: „Cóż towarzysze, szeregi Wasze już się łamają, albo skończyło się Wasze panowanie!“ i t. p. Wreszcie robotnicy stracili cierpliwość i zażądali od właścicieli usunięcia Lampe'go. Pfeifer zaczął im przekładać i prosił o kilka dni namysłu. Robotnicy twierdzą, że stanowczo obstawali przy swem żądaniu, a w każdym razie byli pewni, że Lampe aż do załatwienia ostatecznego tej sprawy w fabryce się nie pokaże.

Tymczasem 2-go maja Lampe zjawił się w fabryce i nawet podobno zaczął wymyślać robotnikom. Wówczas robotnicy rzucili się na niego, posadzili go na taczkę i chcieli wywieźć z fabryki. Nikt go nie bił i bić nie zamierzał. Dopiero gdy Lampe wyjął rewolwer, i chciał strzelać, został mocno kolbą własnego rewolweru pokaleczony i wyrzucony z fabryki.

Fabrykanci, zorganizowani w Związku Przemysłu Garbarskiego, natychmiast zaprzestali moczenia skór we wszystkich garbarniach związkowych, czyli za wyrzucenie jednego majstra zamierzali wyrzucić na bruk około dwóch tysięcy naszych towarzyszy, jeżeli doliczyć rodziny, chcieli pozbawić chleba około 8 tysięcy ludzi.

Jeszcze kilka tygodni przed tym wypadkiem fabrykanci z powodu zatargu w jednej z garbarni ogłosili we wszystkich gazetach burżuazyjnych prowokacyjną odezwę, pełną gróźb przeciwko robotnikom! Po wyrzuceniu Lampe'go ogłosili nową kłamliwą odezwę, twierdząc, jakoby robotnicy dali słowo, że Lampe'go nie wyrzucają, i przemilczając o tym, że Lampe został pobity dopiero wtedy, gdy chciał strzelać do robotników.

Towarzysze garbarze natychmiast podjęli rzucone przez kapitalistów wyzwanie. Na groźbę wyrzucenia na bruk, na lokaut odpowiedzieli natychmiastowym strejkiem. O jednej niemal godzinie dnia 4 maja wszyscy robotnicy porzucili robotę i wystawili następujące żądania: 1) grzeszne obchodzenie się ze wszystkimi robotnikami i zupełne skasowanie „ty“ lub „wy“ w stosunku do robotników niefachowych; 2)  $\frac{3}{4}$  lonu za czas strejku; 3) wypłacenie pełnych zarobków za 3 miesiące w razie, jeżeli fabrykanci spełnią swą groźbę zamknięcia fabryki.

W garbarniach mniejszych, które do Związku przemysłowców nie należały albo też Związku się wyrzekły, robotnicy dnia 6 maja wrócili do roboty.

Kapitałiści początkowo żądali wydalenia pewnej ilości robotników fabryki Pfeifer i powrotu Lampe'go. Wobec energicznego wystąpienia całego ogółu robotników garbarzy, fabrykanci szybko zmiękli i spuścili z tonu. Ogłosili w pismach, że żądają jedynie wydalenia 5 robotników fabryki Pfeifera, jakoby wyrzucenia Lampe'go. Prywatnie zaś przyrzekli robotnikom umieścić wydalonych w innych garbarniach. Niektórzy fabrykanci proponowali nawet robotnikom, żeby zaczęli nanowo moczyć skóry, czyniąc to nihy samowolnie. W ten sposób chcieli oszukać swych

żądaniach, oświadczając zarazem, że nikogo wydaląc nie pozwolą gdyż Lampe został wyrzucony z polecenia całego ogółu robotników.

Strejk się zaostrzył. Niektórzy fabrykanci wypłacili jednak dobrowolnie zaliczki robotnikom, inni zaś uczynili to pod przymusem. Wnet potem większość fabrykantów sprowadziła wojsko do fabryk.—Gdy w kole Przemysłowców głosowano nad tym, czy należy sprowadzić wojsko, przeciwko temu oświadczyło się tylko 7 z pośród 50 zabranych! Po sprowadzeniu wojska jeden z fabrykantów oświadczył publicznie, że dumny jest ze spełnienia czynu obywatelskiego! Wtedy też w pismach „narodowych“ rozpoczęła się cała kampania kłamstw i oszczerstw przeciwko robotnikom. Do jakich uciekano się środków w celu zohydzenia strejkujących, niech zaświadczy następujący szczegół. Z powodu strajku skóry zamoczone a przedstawiające wartość setek tysięcy rubli uległy powolnemu gnięciu. Otóż gazety „narodowe“ ogłosiły, że robotnicy umyślnie przed strejkiem psuli skóry, smarując je siarczkiem. Tymczasem wszak wiadomo, że siarczek zawsze jest używany przy obrabianiu skór!.. Gdy robotnicy usiłowali prostować fałszywe i oszczerze wiadomości, łamy wszystkich gazet były dla nich zamknięte. Jedyny Kurjer Poranny przyjmował niektóre sprostowania, lecz i tam nieraz odmawiano robotnikom głosu, oświadczając, że fabrykanci mogą przy pomocy łapówek doprowadzić do zamknięcia pisma...

Tymczasem strejk się przeciągał. Głód i nędza zaczęły zaglądać do izb robotniczych. Wprawdzie proletariąt Warszawy pośpieszył z pomocą strejkującym, lecz wobec ogólnego braku roboty i wielkiej ilości strejków pomoc nie mogła być obfita. Wraz z pomocą, otrzymaną od garbarzy w Radomiu i Lublinie, wraz z 10% od zarobków, płaconymi przez pracujących garbarzy w Warszawie, za czas 3-miesięcznego strejku wpłynęło do kasy komitetu strejkowego około 10 tysięcy rubli. Ponieważ ilość strejkujących wynosiła ok. 2000, a wszyscy korzystali z zapomóg (co było bardzo niewłaściwe, gdyż należało udzielać pomocy tylko najbardziej potrzebującym), pomoc ta nie mogła zaradzić nędzy.

Pomimo to strejkujący słyszeć nie chcieli o zakończeniu strejku wpraw nim będą spełnione wszystkie żądania robotnicze.

Zaciętość rosła w miarę przedłużania się strejku. Masa robotnicza, po sprowadzeniu wojska do fabryk, zaczęła się odgrażać fabrykantom i domagała się skierowania przeciwko nim teroru. Tylko dzięki usiłowaniu komitetu strejkowego i wpływom partii socjalistycznych udało się zapobiedz krwawym zamachom.

Komitet strejkowy od czasu do czasu urządzał zebrania delegatów wszystkich garbarni, zdawał sprawę ze swej działalności i zapytywał o zdanie ogółu co do dalszego postępowania. Po niejakiem czasie niektórzy właściciele małych garbarni zaczęli ustępować: płacili należność za czas strejku pod warunkiem, że będzie to uważane za zaliczkę warunkowo zwrotną. Gdyby strejk był w pozostałych garbarniach wygrany, zaliczka nie miała być zwróconą, w przeciwnym razie miała być w ratach strącana robotnikom.

Pomimo pewnego oporu ze strony ogółu Komitetowi udało się skłonić strejkujących do przyjęcia takiej warunkowej zapłaty za czas strejku.

Po dwóch mniej więcej miesiącach strejku wszystkie prawie małe garbarnie, a z większych garbarnia Horna zostały puszczone w ruch na warunkach powyższych, z tą jedynie różnicą, że na razie wypłacono niewielką tylko część należności.

Jak kłamliwe są idyotyczne twierdzenia piśmideł burżuazyjno-narodowych, jakoby robotnicy strejkowali wbrew swojej woli, pod przymusem jakoby „teroru“, niech zaświadczy fakt następujący: Gdy komitet strejkowy zawarł umowę z Hornem i przedstawił ją ogółowi robotników tej garbarni, strejkujący obrzucili większością głosów odrzucili w tajnym głosowaniu propozycję komitetu i postanowili pomimo głodu i nędzy strejkować nadal! Dopiero po kilku dniach udało się komitetowi skłonić towarzyszy do podjęcia pracy.

Wszyscy towarzysze, którzy powrócili do roboty, natychmiast zaczęli płacić 10% na rzecz strejkujących. Były zatem...

gdyż można było pozostałe garbarnie przetrzymać czas bardzo długi, mając zapewnioną stałą pomoc.

Wtedy pod naciskiem Koła Przemysłowców Horn i inni właściciele tych garbarni, które powróciły do pracy, wyparli się zawartej umowy i oświadczyli, że pieniądze wypłacone robotnikom uważają jedynie za zaliczkę, nie zaś za warunkową zapłatę za czas strejku! Przypuszczali, że wygłodzeni robotnicy, zadowoleni z powrotu do pracy, nie zaprotestują i strejk w pozostałych garbarniach również się skończy. Lecz i teraz rachuba ich zawiodła. Robotnicy, którzy już pracowali, nanowo zastrejkowali. Do wynoszących setki tysięcy rubli strat na wartości skór, które już dawniej zgnily, miały się przyłączyć nowe straty z powodu gnicia skór świeżo zamoczonych. Przemysłowcy zaczęli się chwiać i okazywać skłonność do ustępstw. Wtedy przyszedł im na ratunek tak zwany „Narodowy Związek Robotniczy“, który powinien właściwie nosić nazwę „Związek Łamistrejków na usługi narodowego kapitału“...

„Narodowe“ łamistrejki rozpoczęły swą nikczemną robotę od rzucania podłych oszczerstw na komitet strejkowy. Pomimo ścisłej rachunkowości i kwitowania wszystkich sum w „Robotniku“, ogłosili w piśmie „Pochodni“, że komitet kradnie pieniądze przeznaczone dla ogółu. W ten sposób chcieli obudzić nieufność i wnieść waśń w szeregi strejkujących. Potym zaczęli zbierać głodnych, wynędzniałych robotników, szcuć na socjalistów i na komitet strejkowy i przyrzekać solennie, że w przeciągu kilku dni zdobędą dla strejkujących wszelkie żądane ustępstwa.\*) Masa robotnicza, gnana głodem, zgodziła się odebrać mandat komitetowi i powierzyć prowadzenie sprawy „Narodowemu Związkowi“. Robotnicy mówili: „niech to będzie nawet djabeł, byleby nam dał co jeść!“...

Naturalnie, że wysłannicy „narodowego“ kapitału natychmiast oszukali i zdradzili robotników, a zaoszczędzili kapitalistom kilkadziesiąt tysięcy rubli. Zamiast zapłaty  $\frac{3}{4}$  lonu za czas strejku zaproponowali robotnikom podwyżkę 5%, której ci wcale nie żądali, na rachunek zaś tej podwyżki przyrzekli wypłacić natychmiast niewielką zaliczkę (10 — 30 rb.) Robotnicy, choć wielu z nich spostrzegło oszustwo, głodni, zmęczeni i rozdwojeni przez intrygę Narodowców, dali się złamać. Już bez pośrednictwa „Narodowego Związku“, poszli gromadnie umawiać się do fabrykantów i wrócili do roboty na wspomnianych warunkach. Wrócili oszukani i upokorzeni; chociaż częściowo zwyciężyli, choć pod pozorem podwyżki otrzymali część zapłaty za czas strejku, choć o wydaleniu kogokolwiek ze strejkujących nie było już wcale mowy, fabrykanci tryumfują, gdyż zaoszczędzili sobie sporo pieniędzy, a co ważniejsze postawili na swoim, t. j. nie zapłacili jawnie za czas strejku, lecz jedynie pod postacią podwyżki. Cieszą się jeszcze bardziej z tego powodu, że sądzą, że robotnicy poszli pod komendę Narodowców, którzy mają ich nauczyć, „jak kapitał czcic“ i pokornie z wdzięcznością nosić obrożę „narodowego“ wyzwisku... Cieszą się, że stało się to w chwili, kiedy strejk miał wszelkie szanse wygrania, kiedy kapitaliści wobec olbrzymich strat musieli by ustąpić tymbardziej, że cały proletarijat Warszawy zobowiązał się podtrzymywać strejkujących garbarzy. Tymczasem Narodowcy, korzystając ze śmierci zabitego przez kilku rozgoryczonych robotników narodowca Baranowskiego, usiłują obudzić nienawiść najciemniejszych robotników przeciwko socjalistom i założyć „Narodowy“ czy też „Polski“ Związek Garbarzy, by skutecznie opanować raz na zawsze robotników. Czynią to jednak bardzo nieostrożnie, niedość dobrze ukrywają swoje zamiary. Każą np. wybierać na delegatów tych samych majstrów i dyrektorów, których robotnicy niedawno jeszcze wywozili na taczkach i z którymi zapewne nieraz w przyszłości to samo czynić będą. Pozwalają następnie strącać robotnikom otrzymaną na początku strejku zaliczkę, choć fabrykanci przyrzekali tego nie czynić. Rezultat jest ten, że nawet najciemniejsi robotnicy, ci, którzy dali się uwieść Narodowcom, zaczynają rozumieć, że ich haniebnie oszukano....

Cała zaś klasa robotnicza powinna z przebiegu trzymiesięcznej walki właściwą wyciągnąć naukę. Zapamiętajmy sobie, że: 1) narodowi „polscy“ fabrykanci sprowadzali wojsko przeciwko polskim robotnikom. Dawniej ważył się

na to tylko niemiec Blunk. Teraz czynili to tacy „prawdziwi polacy“ jak Szlenker, Temler, Pfeifer i t. d. Narodowa zaś Demokracja błogosławiła tym czynom; 2) Sprowadzeni przez „polskich“ fabrykantów „moskale“ saperzy nie chcieli spełniać czynności łamistrejków, a żydzi—subjekci odmówili przyjęcia skór, zwożonych do sklepów przez żołnierzy; 3) od chwili wybuchu strejku wszystkie gazety tak zwane „narodowe“ rozpoczęły rższiewać fałszywe wiadomości o robotnikach, oczerniać ich i bezcześcić, budzić przeciwko nim niechęć całego społeczeństwa;

4) Gdy kapitał był zagrożony, gdy strejk miał się skończyć dla niego przegrana, pośpieszyli z pomocą kapitalistom ludzie, którzy siebie mianują „narodowymi robotnikami, 5) ci sami, którzy złamali strejk i oszukali robotników, chcą teraz zakładać „narodowe“ czy też „polskie“ Związki, żeby raz na zawsze opanować i sprowadzić na manowce klasę robotniczą.

Pamiętajmy wreszcie, że przebieg strejku byłby prawdopodobnie zupełnie inny, gdyby Związek Zawodowy Garbarzy był dość silny i miał dosyć powagi żeby strejkiem pokierować, gdyby zjednoczył w swych szeregach cały ogół towarzyszy—garbarzy.

Jeżeli robotnicy to wszystko sobie zapamiętają, będziemy w stanie jeszcze raz stwierdzić, że klasa robotnicza odnosi pożytek nie tylko ze swych zwycięstw, lecz i porażki wychodzą jej na dobre!“

## Kronika terrorystyczna.

W czasie od dnia 15 do 19 Sierpnia wedle danych, zebranych przez gazety legalne, w miastach: Warszawie, Łodzi, Włocławku, Płocku, Kutnie, Łowiczu, Lublinie, Będzinie, Radomiu, Szydłowcu, Chełmie, Dąbrowie, Busku, Gąbinie, Kiernozi oraz wsiach Dobre (pod Radzyminem), Sanniki (pod Gostyninem), Struga (pod Warszawą), Targówek (pod Warszawą) zostało ranionych albo zabitych przez członków naszej bojowej organizacji: 1 naczelnik straży ziemskiej, 1 policmajster, 2 komisarzy cyrkulowych, 8 rewirowych, 24 policmajstrów, 25 starszych i młodszych strażników, 13 podoficerów i szeregowców żandarmskich, 1 były żandarm i starszy dozorca więzienny, 2 szpiegów.

Ofiarą zamachu padły tylko jednostki znane, jako szkodliwe. Innych nie dotykano. Tym się tłumaczy to, że w niektórych miejscowościach i pewnych dzielnicach miast pogromu policji wcale nie było. W miastach tych i dzielnicach policja przedtem już oczyszczoną została z elementów, niebezpiecznych dla rewolucji, bądź też jest całkowicie sterroryzowaną albo nawet, w pojedynczych wypadkach, sprzyjającą czynnie rewolucji.

W dniu 18 sierpnia o godz. 4 min. 20 na ul. Natolińskiej w m. Warszawie wykonany został przez członków naszej bojowej organizacji zamach na Warszawskiego Generała-Gubernatora, Generała-adjutanta Skatłona. Zamach ten, przygotowany i wykonany z niemalym trudem i pomysłowością, niestety, niezupełnie się udał. Pierwsza bomba trafiła w powóz, ale nie wybuchła. Ogłuszony i okaleczony rzuconymi po tej pierwszej dwiema jeszcze bombami podły tchórz umknął zdążył przed dalszemi zamachami, do Belwederu. Z orszaku jego odłamkami bomby ranieni zostali trzej kozacy kubańscy oraz rewirowy Iwanow. Z sprawców zamachu nikt ujętym nie został.

W ten sposób do podanego wyżej wykazu przybywa jeszcze 1 ranny i ogłuszony generał-gubernator.

## Z życia partyjnego.

### Dzielnica Mokotowska:

W środę dnia 15 sierpnia odbyła się konferencja dzielnicowa, w której brali udział członkowie komitetu dzielnicowego, 37 przedstawiciele zorganizowanych towarzyszy z 20 fabryk i fachów, oraz 3 towarzysze z WKR. razem 47 towarzyszy.

Sprawozdanie komitetu dzielnicowego z działalności i ze stanu organizacji w dzielnicy wywołało bardzo ożywioną dyskusję.

\*) Agitator „narodowy“ Baranowski oświadczył na wiecu: jeżeli w 3 dni nie otrzymacie zadość uczynienia wszystkich żądań, możecie mi palnąć w łeb!“

Towarzysze z WKR. podkreślali konieczność *unieależnienia* czynności organizacyjnych od większej lub mniejszej ilości agitatorów, pracujących w dzielnicy, wskazując jako najpewniejszy środek w tym kierunku stworzenie jaknajwiększej ilości *samodzielnie* funkcjonujących kół organizacyjnych, *prowadzonych przez miejscowe sily*.

Uczestnicy konferencji przychyliłi się do tego zdania, żądali jednak jednogłośnie, by WKR. na razie przyśłał większą ilość agitatorów do dzielnicy. Poza to uchwalono jednogłośnie zwrócić się do WKR. z żądaniem założenia drugiej dzielnicowej szkoły dla agitatorów, gdyby istniejąca już szkoła nie wystarczała. Wreszcie konferencji poleciło Kom. Dzieln., by zwrócił baczną uwagę na głębsze uświadomienie komitetów fabrycznych. Szkoły agitatorów powinny się zbierać jaknajczęściej i regularnie niż dotychczas. Ze względu na małą ilość agitatorów, pracujących w dzielnicy podnoszono w dyskusji, że zwracanie się do towarzyszy agitatorów w każdej drobnej sprawie zatargu fabrycznego zabiera tymże tyle czasu, że systematyczna działalność uświadamiająca staje się prawie, że niemożliwą. Podkreślam, że zatargi te mogą być częstokroć załatwione przez samych towarzyszy z danej fabryki i uchwalono odpowiedni wniosek.

Przystąpiono następnie do sprawozdania z konferencji warszawskiej. O kilku ważniejszych uchwałach dyskutowało przy odpowiednich dalszych punktach porządku dziennego (sytuacja polityczna. Samorządy). W sprawie stosunku do organizacji żydowskiej kilku towarzyszy wypowiedziało się zgodnie z uchwałami konferencji warszawskiej, mianowicie ze zbliżeniem organizacji żydowskiej do ogółu towarzyszy i za wprowadzeniem towarzyszy żydowskich do wszystkich komitetów partyjnych i do kół organizacyjnych.

W sprawach organizacyjnych konferencja uchwaliła założenie biblioteki dzielnicowej oraz zorganizowanie biblioteczek fabrycznych we wszystkich fabrykach.

Po długiej i wyczerpującej dyskusji o sytuacji politycznej przystąpiono do omawiania sprawy samorządów, zgodnie z uchwałą konferencji warszawskiej wypowiedziano się za przeciwdziałaniem wszelkim egzekucjom. Wreszcie uchwalono następujący wniosek:

Konferencji dzielnicy Mokotowskiej zwraca się do WKR. z następującą propozycją w sprawie samorządów nad złodziejami. Zwarzywszy, że kwestja ta była wszechstronnie rozważana, że różne ciała partyjne wypowiedziały się już przeciwko samorządom i że te mimo to nie zostały jeszcze zupełnie wyplenione, należy powziąć uchwały tej treści, że fabryki, w których będą stosowane samorządy nad złodziejami, będą wystawione pod pręgierz opinii publicznej całego proletariatu.

Następnie wybrano komisję sądową z 3 osób, która ma działać pod ścisłym dozorem komitetu dzielnicowego tylko w sprawach bandytyzmu, podszywającego się pod naszą partję i w razie zatargu pomiędzy kapitałem, a pracą, o ile obydwie strony zainteresowane zwrócą się do organizacji z prośbą o rozstrzygnięcie zatargu.

Po dokonaniu wyboru nowego Kom. Dziel. konferencja zdmknięto.

## Kronika Łódzka.

Z kolei elektrycznej Łódzkiej. W kwietniu uzyskaliśmy od zarządu nader znaczne ustępstwa, gdyż zarząd w obawie strejku, do którego nawoływaliśmy w specjalnej odezwie, uwzględnił większość wystawionych przez nas żądań. Obermajster Delof za brutalne i ubliżające obchodzenie się ze służbą, na nasze żądanie został zwolniony. Chcieliśmy zażądać również wyrzucenia zawiadowcy stacji ruchu Zdrojewskiego, ale przeprosił ogół i przyrzekł poprawę na przyszłość, więc pozostawiliśmy go na miejscu.

W początkach lipca aresztowano nam współtowarzysza pracy za wrzeczne agitowanie żołnierzy, którzy jadąc wagonem nie chcieli wykupić biletów, poturbowali go i aresztowali, oskarżając o agitację. Na energiczne nasze wystąpienie Zarząd postarał się, że po 4-ch dniach wypuszczono go, atoli za kilka dni zabrano go w nocy o 2 ej. Kiedy posłaliśmy do żandarmów jednego towarzysza żeby nam odpowiedziano na nasze dwa pytania: 1) za co jest aresztowany nasz towarzysz? i 2) kto kazał

go aresztować? odpowiedziano nam, że stało się to z rozkazu generala gubernatora, który go skazał na 2 miesiące. Wobec tego ogłosiliśmy protest przeciw gwałtom i nadużyciom władzy a po południu o godzinie 4-ej demonstracyjnie zjechaliśmy do remizy, gdzie uchwaliliśmy nie wyjeżdżać aż towarzysz będzie zwolniony. Na trzeci dzień rano wyjechaliśmy, otrzymawszy z Piotrkowa zadawalniające zawiadomienie.

Pracujący przy kolei elektrycznej znajdują się pod wyłącznym kierownictwem P. P. S.

Zorganizowaliśmy związek bezpartyjny K. E. L.; Rozwijają się on dość pomyślnie. Kwartalne sprawozdanie ogłosimy wkrótce.

Z Kolei Podjazdowej Łódź-Zgierz — Łódź - Pabjanice. Dróżnicy i wekslarze pracują po 84 godz. tygodniowo za wynagrodzeniem 6-ciu rubli.

Zażądaliśmy obecnie energiczniej niż dotąd unormowania czasu służby, to jest ośmiogodzinnego dnia roboczego czyli 3-ch zmian na dobe, (bo u nas dróżnicy z posterunków nie schodzą), umundurowania, kozuchów, butów filcowych i 416 rubli roczn. etatu. Konduktorzy i maszyniści niedzielni zażądali po 3 ruble 50 kop. za niedzielę i święta a po 2 r. 50 k. za dzień powszedni oraz postawili nacisk na służbę stałą, aby solidaryzując się z nimi, popierała ich żądania. Godne napiętnowania jest zdradzieckie, faryzeuszowskie postępowanie konduktora Gustawa Konickiego, który sam podał inicjatywę solidarności a pierwszy ją zламаł.

Panom: Zawiadowcy Władysławowi Marczewskiemu, majstrowi ślusarskiemu Kozaneckiemu z linii Pabjanickiej, Brudnickiemu ze Zgierskiej dozorczy Wiączakowi oraz głównemu ich hersztowi Gerliczowi radzimy by się w swych lokajskich skokach na usługach kapitału powstrzymali. Ta sama rada tyczy się również i inżyniera Fuchsa.

## Strejki rolne.

Z Włoszczowskiego. W okolicach Włoszczowy strejki żniwne nie przybrały charakteru masowego i odbyły się jedynie w tych miejscach, dokąd osobiście dotarli nasi agitatorzy. Wogóle robotnicy tych stron odznaczają się wielką niezaradnością i w wielu miejscach pomimo, że dostali odezwę P. P. S. czekali na socjalistów, żeby ci za nas strejk prowadzili. Pierwsi zastrejkowali robotnicy *Nieznanowic i Przygradowa* (własność Poznańskiego); za nimi wkrótce poszły dwa inne folwarki tegoż właściciela *Czarna i Ropocice*. Żądania sformułowano według odezw P. P. S. Po półtoradniowym strejku administracja rzeczonych folwarków (sam właściciel nie mieszka na wsi) weszła w układy z robotnikami, proponując nowe warunki pracy. Na podwyżkę, proponowaną przez administrację robotnicy większością głosów zgodzili się, lecz zażądali stanowczo wydania im pisemnej gwarancji. Administracja, motywując tym, że kontrakty muszą być podpisane przez nieobecnego właściciela, prosiła o czterodniową przerwę strejku. Robotnicy zgodzili się przystąpić do pracy, lecz kiedy umówiony termin minął, znów zastrejkowali. Ten powtórny strejk trwał 2 dni, poczym administracja, widząc stałość w strejkowaniu robotników, zdecydowała się na wydanie kontraktów. Fornale, pobierający przed strejkiem 16 rubli rocznej pensji i 11 korcy ordynarji po strejku pobierają 26 rubli i 14 korcy. Prócz tego stała służba wywalczyła sobie wiele innych ulg. Co do robotników, którzy na dniówkę na zarobek chodzą, to ci wywalczyli sobie podwyżkę literalnie według odezw P. P. S.

Podczas strejku w Nieznanowicach odznaczył się łotr, majster mularski nazwiskiem *Bródnicki*. Ten zausznik Poznańskiego posłał po policję i wojsko i zawdzięczając jemu zostało aresztowanych trzech robotników.

W folwarkach *Czaryż, Bieganów i Balków* (własność hrabiny Morsztynowej) strejk trwał 3 1/2 dnia. Zdobyte materialne przedstawiają się w ten sposób: Fornale, pobierający przed strejkiem 18 r. rocznej pensji i 11 korcy ordynarji po strejku dostają 24 r. i 13 korcy. Podwyżkę dniówki wywalczone sobie o 5 kop.

W *Krzepinie* strejk również zakończył się zwycięsko. Zasługując na uwagę fakt, który tu miał miejsce. W czasie prze nowy naszego towarzysza *nadjechał właściciel*

tego majątku, p. Siemiński. Najpierw próbował on siłą rozpedzić zebranie, a kiedy mu się to nie udało, chciał dopiąć tego swoją wymową. Wyśniani przez robotników powędrowali do dworu i stamtąd przysłał rządcę i ogrodnika, uzbrojonych w rewolwery w celu przepędzenia naszego towarzysza. Wysłańcy jednak uważali, że bezpieczniej będzie nie wprowadzać w czyn idei swego szlachetnego chlebobdawcy i dali pokój. Szlagon z tego folwarku próbował złamać strejk przez sprowadzenie do roboty stałych robotników z innych folwarków, jako też i najemników z innych wsi, lecz nowi robotnicy po wysłuchaniu paru słów naszego towarzysza momentalnie wrócili tam, skąd przyszl.

## KOŘESPONDENCJE.

Kopalnia Saturn d. 6 sierpnia 1906.

Przed kilku miesiącami został potłuczony robotnik na Kop. Saturn w głowę. Po upływie kilku tygodni pomimo, że nie został wyleczony, wypisano go ze szpitala. Robotnik poszedł do pracy i przepracowałszy zaledwie jedną dniówkę zgłosił się z powrotem do szpitala. Doktor powiedział mu, że jest zupełnie zdrow, a tylko udaje. Ponieważ ów robotnik nie chciał wyjść ze szpitala, tłumacząc, że jest chory, doktor wyrzucił go brutalnie za drzwi. Kiedy ten jeszcze raz wrócił, pan doktor uderzył go w twarz i jeszcze raz wyrzucił za drzwi.

Nazwisko doktora *Arcichowski*, jest on narodowym demokratą.

Po tym fakcie zbiegl.

Szpital pozostaje pod Zarządem D-ra Paderewskiego, który był nieobecny, bo jeszcze wówczas nie wrócił z Dumy (obecnie już jest).

Robotnicy, zebrani na wiecu, wszczęli śledztwo w kwestji krzyczących nieporządków w szpitalu i postępowanie narodowo-demokratycznego personelu lekarskiego i owoce tego śledztwa podadzą do wiadomości publicznej.

Mała Wieś (pow. płocki cukrownia).

Robota u nas idzie dobrze. Ogół robotników stałych jest zorganizowany ściśle. Jest czynnych 4 kółka. Podatek partyjny płacimy od kwietnia b. r. Składka wynosi 10 kop miesięcznie. Związek zawodowy istnieje u nas od kwietnia. Składka miesięczna wynosi 1/4 dziennego zarobku.

Po strejku październikowym mamy 8-godzinny dzień roboczy oraz 3-miesięczne wymówienie miejsca.

W okolicy prowadzimy robotę wedle możności, i byłoby dobrze zupełnie, gdyby nie ksiądz Przedpeński, który agituje zawzięcie przeciwko socjalistom. Tak, kiedy miały wybuchnąć strejki rolne, ów zacny dusz pasterz namawiał w kościele lud, żeby bił strejkujących; lecz srodze się ksiądz zawiódł, gdyż na zapytanie, czy będą to czynili, zebrani w kościele włościanie milczeli.

Bywają u nas masówki. Ostatnia była 2 sierpnia było do 80 osób, przemawiał przy księżycu nasz towarzysz z P. P. S. od godz. 9 do 10 1/2 w nocy. Mówił nam o Okrzei, o rozpedzeniu Dumy, o N. D. i o programie partji.

Prosimy towarzyszy o napiętnowanie dziedzica Lasocina *Małowiejskiego*, który odprawił bez powodu starego sługę, co służył mu wiernie 40 lat i wyrzucił go jak psa wśród roku bez żadnego wynagrodzenia.

Noworadomsk posiada 3 wielkie fabryki (2 giętych mebli i jedna wyrobów metalurgicznych) w których pracuje przeszło 3 tysiące robotników.

Organizacja nasza rozwija się pomyślnie; we wszystkich fabrykach mamy komitety fabryczne, wybrane podług nowej ustawy organizacyjnej. Prócz tego istnieją luźne stosunki pomiędzy rzemieślnikami i robotnikami w cegielniach. W okolicy również mamy poważne placówki, jak Kamińsk (fabryka mebli giętych 800 robotników) i Jasiew (huta szklana 300 robotników). Ostatnio nawiązaliśmy stosunki w Niechcicach (browar gorzelnia robotn. 250). W Noworadomsku w maju był strejk szewców, w czerwcu zastrejkowali robotnicy w cegielniach.

Obydwa strejki prowadziła nasza organizacja. Zakończyły się one wygraną.

## Ostrzeżenie.

Wdowa Decyk w Białołbrzegach pod Tomaszowem szpicluje. Wsypała kilku ludzi.

## POKWITOWANIA.

Na strejk Norblina. W. K. R. z okręgu podmiejskiego 13.00. Komitet Jerozolimski: № 37 Lopiński 5.75, № 8 Serkowski 14.28, № 9 Weszycki 18.99, № 14 Prywes 3.50, № 19 Borman stary kara 6.00, składka 7.85, № 43 Konrad pilnik 1.65, № 44 Chmieina 16—1.70, № 112 Baumflek 18.85, № 113 Feinkind 20.00, № 114 Gronman 2.60, Rapaport 3.50, № 127 Fraget składka 30.00, za załatw. sprawy z marżem 4.15, Na listę zwyczajną № 76 „Camus“ 1.30, „Tadeusz“ 33.00, kubek srebr. 3.00, № 27 Akacja gis. 9.63, № 21 Handtke 11.00, № 20 5.75, № 22—5.70, № 24—11.50, № 33—14.65.

Komitet strejkowy w fabr. Norblina otrzymał bez list partyjnych: z iab. Lüpopa 178.80, Ortwejna 61.51, Bormana (kuźnia) 6.30.

Dzielnicy Komitet Wolski kwituje: Błoczi Przędzalnia na Woli № 16—4.60, № 32—4.60, № 42—4.20, Gazowa na Czystym: warszt. mech. № 26—5.00, wydz. chem. № 34—5.00, farbiarnia № 57 5.00, № 55—5.00, Gajzier № 38—4.80, Machczyński № 10—4.50, Mały № 29—5.00, Razem 47.70 kop.

Na fund. ag. Sieklucki warszt. mech. i lodowa № 346—6.50.

Na w. cz. Warsztaty kolei kai. № 10—8.41, Remiza tramw. na Woli od stajennych, luzaków, stangretów № 92—30.00, Na więźniów Machczyński № 9—3.28, Na bibliotekę Janina 1.50, Na rodziny poległych towarzyszy: Sieklucki № 2—9.49, Henneberg № 3—6.30, Geisler № 1—2.57, Stark № 4—7.55, Farbiarnia № 6—5.15, Michlez № 5—4.11 Razem 35. 17.

Okręg podmiejski Łódzki kwituje: Serja 251. Berio 2.35, Korona 1.35, z Sieradzkiego na bib. 5.00, Rzeźnik 1.00, kółko ziemne w Łodzi 6.50, Nowe Hojny za sierpień 80 k. „W Hojnach“ 60 k., Witaszewicze 5.00, Melew 1.00, Czerników 3.00, Serja 477—6.70, od korony 85 k., Serja 401—26.00 (25 r. jako kara za nietaktowne obchodzenie się, zaofiarowana przez Zawadęj miyn) od korony 1.00, od Pikuły za bib.—0.50, 00—na walę czynną 2.00, Na P. P. S. od stali 1.00, Sympatyczni 3.00, Tomaszów podatek obywatelski 168.00, Razem 236.25.

Okręg kielecki kwituje: Cegielnia Rytwany do I. VIII—20.66 z Buska do I. VIII—20.85.

Okręg Płocki kwituje: Borowiecki (cukrownia) pp.—Serja XI—4.45. Na więźniów pol. lista № 202—2.80. Zawięty—1.00, Robak—1.00, Cichy—1.00, Widok—1.00, Grab.—1.00, Arnir—50, Kawaler 50, Dęby—50. Wyrwidąb—50 k. Za bibułę—5.45.

O. K. R. Zagł. Dąbr. P. P. S. kwituje. Na strejkujących u Szajbiera i Poznańskiego w Łodzi. Huta Katarzyna № 155, 156, 157—261, 61 i Huldzyński № 1306 — 58.09; Szen Ostra Górka № 13 07 — 0.89; Szen Srodula № 143, 145, 148, 149,—22.39; kop. Piaski № 134 — 4.18; Saturn № 135 — 19.28; Miłowice № 136 — 11.26; Huta Bankowa 26, 98; werk Miłowicki 43. 98; Cynkwalcownia № 133 Gwiazda 12.00; Odlewnia Rehne № 158 — 6.30; Gwoździarnia № 131 — 3.68, kop. Łągisza № 159—2.03; Małobądz masówka 2.91; Spalone listy № 200—2.50; № 160 — 1.98; № 128 — 1.30; № 1405 — 14.06; Razem zebrano 495. 42; Przekłano przed końcem strejku do Kom. Strejkowego w Łodzi 403.00. Pozostało do rozporządzenia O. K. R. u Zagłębna na zasadzie porozumienia się z Kom. Strejkowym w Łodzi jako fundusz strejkowy 92.42. Z tego wypłacono strejkującym w szklarni Reicha w Zawierciu 40.00; Strejkującym w Druciarni Deichsla na Nivce 50.00. Razem O. K. R. wypłacił 90.00; Pozostało jako fundusz strejkowy do rozporządzenia O. K. R. u 2.42.

Okręg podmiejski kwituje: Targówek pod part. 18.32; Marki samoobr. № 72 — 43.73; Pustelnik smb. № 47 — 24.40. S. G. na w. czynną 10.00.

Wydział kolejowy kwituje za czas od 1-go do 15-go sierpnia:

Nadw. (depo Warszawa). Za „R“ 5 rs. 85 kop.; Z 3-ch błoczków podatek part. (serja 00,1) 18 rs.; — Pod part. z listy № 454 4 rs. 80 kop.; — Na walę czynną esk 1 rs.

Nadw. (warsztaty i depo Praga) Z błoczków a, b, c, d, e, f, g, h, conto podatku part. 24 rs. 45 kop. (pozostało 10 rs. 25 kop), Conto „Rob.“ 58 rs. 43 kop.; — Z kuźni od Związku 2 rs. 35 kop.; Za brosz. Okrz. 3 rs. 60 kop.

Pruszków. Z błoczków I VI: pod organ. 29 rs. 80 kop. i za „Rob.“ 21 rs. 15 kop.; — Z listy № 12 na wal. cz. 5 rs. 35 kop.;

W. Wieol. Z 4-eh błoczków 25 rs. 05 kop. Kara 1 rs. Na Białystok 3 rs. 32 kop.; — Za brosz. Okrz. 3 rs. 35 kop.; — Za „Rob.“ z wydz. gospod. 7. 34; — Skierniewice (conto) 4 rs. 50 kop. Warsztaty 20 rs. 70 kop.

Różne wpływy. Zorganizowani kara na ofiary rewol. 28 rs 10 kop.; i 50 kop.; — Czerwony kolejarz na bojówkę 1 rs.

Pruszków kwituje: Na bibliotekę 1 rs. Poprzednio nie kwitowaną Gołąb na bojówkę 1 rs.

**OZNAJMIENIE.** Organizacja dzielnicy Powązkowskiej zwraca się do towarzyszy o uregulowanie przed końcem tygodnia zaległych rachunków za „Robotnika“ i o zwrot list i błoczków za miesiąc lipiec.